

The top section of the cover features a stylized illustration of four seated figures in an ancient Egyptian style. From left to right: a green-skinned figure with a long black wig, a white-skinned figure with a red and white striped headdress, a green-skinned figure with a white headdress, and a white-skinned figure with a black headdress. They are all seated on chairs and holding staffs. Hieroglyphs are scattered around them. The background is a solid red color.

Anna Kaitochowa

The bottom section of the cover features a stylized illustration of the god Anubis. He is depicted with a black jackal head, wearing a green and red striped garment with a yellow sash. He is holding a staff in his right hand and a small object in his left. The background is red and filled with vertical columns of hieroglyphs. The title 'CIENŃ OZYRYSA' is written in large, bold, black letters with a white outline in the bottom right corner.

**CIENŃ
OZYRYSA**

Anna Kajtochowa

Cień Ozyrysa

PiT

WYDAWNICTWO

Kraków 1996

Copyright by Anna Kajtochowa, Kraków 1996

Projekt okładki: *Zbigniew Drapa*

Redaktor: *Jacek Tomiak*

Redaktor techniczny: *Piotr Drapa*

ISBN 83-86-219-35-1
Wydawnictwo PiT, Kraków

Cień Ozyrysa

Sluchajac „De Aegypto” Ezry Pounda

I

Niepokój cienia
głos puszczyka
szmer oddechu
Ozyrys gotowy
spokój na już
martwej twarzy
Duchy ważą
dobro i zło
Opada wzniesione ramię
Ozyrys niezmordowanie
podąża przed siebie
wbrew nieustannym wichrom
i rozlicznym przeszkodom
przemierza niebo
mierzy światło
Prosi o pomoc
dobre uczynki
wyznaje winy
a raczej zaprzecza
by coś złego uczynił
nikt nie cierpiał
nie płakał przeze mnie
Ozyrys podąża w światło

Prez uciekają cienie
Przez czern zaświatów
przebija nie głos
tylko jego barwa
lśni w jasnej mroczności
I dalej wciąż dalej
jakby studnia nocy
nie posiadała dna
Oddech opada płatami
Trzepocze się ćma
Umarli przerywają taniec
Ozyrys zanurzony w jasności
rodzi się po raz wtóry
W świetle wieczności
doszedłszy kresu swego
Obmyty łaską miłości
bóg życia
i wieczności

Och ten samotny
ptaka jęk
zamierający krok
jak gasnący dzień
jak pierzchający mrok

II

Już bije w niebo
świeża zieleń
Ozyrysie

Już sokolica
otrzymała
żyzny dar
Snuje się jeszcze
mleczna mgła
nad światem
i zapłodniona cisza
błogosławieństwem
cięży trwa
Zmartwychwstajesz
każdym pędem

Ozyrysie

każda cząstka
twojej Izydy
to miłości dar

Darmo Set
podąża twoim
śladem
darmo pragnie
twoje istnienie
zetrzeć w miazgę

z martwych wstajesz
każdym świtem

Ozryście

każdym świtem
Oby wiecznie trwał

Obory, 2 VIII 1996

III

I krocysz teraz
drogą słońca

Ozryście

Potnieją ci dłonie
z czoła ciecze

pot

nad siły wycieńczony
przecież unosisz twarz
i z nadboskim wysiłkiem
szukasz nieba

Bądź pozdrowiony Ozryście
za moment słońce
ześle ci wodę

i wiatr

i niedosięzną ciszę
która nadciąga
już nad świat

Forthheim, 30 III 1996

IV

I pokonałeś mgłę
Ozyrysie
Słońce znowu rozjaśniło
oczy
wśród listowia
błyska biel pierwiosnków
fioletową pieśnią
rozbrzmiały krokusy
Nie tylko w Egipcie
wiosna
Ozyrysie

28 III 1996

V

Nie kończ dziś
swej podróży
Ozyrysie
choć Isis
ramiona otwiera
i wabi pocałunkiem
pośród trudów drogi
Jeszcze ta droga
nie zakończona
jeszcze pociąga tajemnicą
niespełnionych marzeń
Przed tobą
najkrótszy jej odcinek
i zakryte skarby
wszystkie do zdobycia
Nie zniechęcaj się Ozyrysie
nie zważaj na przeszkody
rozjaśnij
zachmurzoną twarz

Fortheim, 6 IV 1996

VI

Płyniesz teraz
srebrnym Nilem
Ozyrysie

Fala wzbiera
i użyźnia
wokół brzeg
Boskie czoło
wiatr orzeźwia
twoje ciało
łódź kołysze
burzy krew

Ciemna chmura
spływa z nieba
groźnym grzmotem
budzi lęk
fala wzbiera
sen ulata
czuje się
wieczności wiew

Jeszcze wiosło się zanurza
jeszcze syren
wabi śpiew
ale niebo
czerni chmura
ale burza
wznosi pięść

VII

Łan się pod deszczem
 stania
bezbronnie przyjmuje
 grad
ziarno na umór spite
pęcznieje wypada
 z ram
Już się nie złoci
 pszenica
srebrzyste żyto
pokrywa rdza
Dzień w dzień
mżawka siąpi
dzień w dzień
gęstnieje mgła

Smutnym polem
krocysz ciężko
 Ozyrysie
zboża powłókł
twój mocarny cień
żeńca śpiewu
nigdzie nie usłyszysz
w mroku utknął
obolały cień
ptasi orszak
opadł w gęstwę tarnin

przyłumiły
ich beztroski gwar
nad mokrymi łanami
nad polem
Twoim cieniem
rozciąga się żal

V

I słotne lato trwa
nieba nad ziemią
łza

Obory. 1-7 VIII 1996

VIII

Czy to tylko
mój cień
czy już
schroniłam się w Twoim

Ozyrysie

Pełno w tym cieniu
jasności nie do

nazwania

nadziei napięcia
i tęsknoty za tajemnicą
której nie pojmie

świadomość

bo
tak rozproszona
między gwiazdami
na nocnym niebie
w zapachu wody
rybnych stawów
i łąki usianej
płatkami stokrotek
dziś jeszcze zielonej
ale wkrótce rudej
niczym wiewiórcza

kita

przesycona słońcem
w migotliwym biegu
do kolejnego

śpichlerza
laskowych orzechów
Zbiera je
i gubi nieustannie
jak człowiek
gdy zostawia wszystko
kiedy zmierza
ku świetlistej mecie
jak Ty
ku wieczności
Ozyrysie

12 VIII 1996

IX

I już nowa burza
rodzi deszcze

Ozryście

Drzewa szumią
stubarwnymi cekinami
i zmierschają
porzucone w piachu

liście

Twoją drogę
znaczą plony
zbóż obfite
sady pełne
dojrzałości lata
Ty nie sięgasz
po owoce trudu
Ty omijasz
dostatki jesieni
Twoja droga
prowadzi w zaświaty
ponad przepych
oraz marność
każdej nowej chwili
Nie przeszkodzi
Ci w wędrówce
ciepło rosy
ani zawężłony
włos jesieni

Ani Isis
tżami znacząca
każdy krok

Twego losu
żadna siła
nie odmieni
Twą wędrówkę
rychło podsumuje Ra

21 VIII 1996

Tatarskie prośby o świat

1

O boski wicherze
który napędzasz
i rozpędzasz chmury
O brzemienne chmuro
zrodzona z obłoku
lekkiego jak ptasi puch
i włosy dziewczyny
nasyć wilgocią
wyschnięty step
O trawo szumiąca
odwieczną pieśń
szlaku zroszonego
łzą matki
żegnającej syna
galopującego w świt
smaganego przez wiatr
po chleb swobodę i miłość
rośnij wysoko
nadzieją powrotu

2

O czarna skała
skąpana w wiecznej mgle
czuwaj nad jurta

kołyską dziecka
urodą owcy
i snem jagnięcia
Nad tabunem koni
ich nocnym lękiem
gdy wilki wychodzą na żer
Jeśli zawieszysz
wtedy mnie
powrócę
choćbym kamieniem
na szlaku legł

3

O piachu pustynny
tylekroć rozwiewany
tysiącrotnie przesiany
czesany codziennie
przez słońce i wiatr
Zakryj na zawsze
Na całą wieczność
mój odcisnięty
na szlaku ślad

4

O drogo usiana głazami
na pamięć poległych
w pochodzie
bądź mi wierna
bądź przyjazna



až do konce
moich dní

3 IX 1996

Januszowi Roszce
w dniu pogrzebu na Salwatorze

I oto spoczęła
na Tobie
pieczęć ziemi
I Bóg ormiańskich
praojców
szeroko rozwarł ramiona

23 II 1995

Na wystawie Moore'a

I oto okazja
by ubrać w twarz
tę grupę
postaci z marmuru
a może z brązu
W twarz z uśmiechem
a może z grymasem
ból smętku zgryzoty
A dlaczego nie
w twarz z sarkazmem
z ironią wobec przemijających
mód
pogoni za sławą
opinią śmiesznego
zblazowanego krytyka
który nie patrzy
a widzi
nie słyszy a śpiewa
epitafium na zgon
klasycznej rzeźby
na oczach milionowego
tłumu telewizorni
Zajmę miejsce w kątku
przymierzę kilka twarzy
na tej szlachetnej w rysunku
rzymskiej głowie

12 III 1995

Olesno

Mały klejnocik
w koronie
książąt śląskich
kamea na damskim dekolcie
bursztyń w pierścieniu
księżycowy promień
skalnych ogródków
cień tulipanów
uliczki czyste
w rysunku
pulsujące muzyką
zatopione w listowiu
rozmodlonych drzew

O czym marzy
miasto
o klasycznej twarzy
i powitalnym geście
gościnnych rąk
bogate w przeszłość
i ufne w przyszłość

Październik 1995

V

Sama wobec ciemności
Czy w niej się skryć
czy stanąć odważnie
 twarzą w twarz
zawsze ciemność
będzie taka sama
nigdy nie stanie się
 jasnością
Dlaczego zatem
tak uporczywie
dociekamy
tajemnic ciemności

9 IX 1996

V

Metafizyka

Gdy dłoń wyciągasz
chlebem się zapelnia
księżycą pełnią

A twoje stopy
w niebo cię unoszą
poranną rosą

Brzozowe drzewa
leciutko się chwieją
i nisko kłonią
najczystsza bielą
Dzień się rozpoczął
rana
obrazu Chagalla

15 IX 1996

*Jak mało na świecie radości,
a tyle jej światu potrzeba...*

Z Adama Asnyka

Najlepiej radość krzesać
jak góralskiego hołubca,
skocznie przaśnie i rozgłośnie
Najszybciej biorą się na to
zjadacze łakoci
i piewcy mamony
Na utrudzone ramiona
spływa cicha radość
gdy ciepły mrok ukryje troski
i rozjaśni ją gwiazdy
Takiej radości
nie zmiecie żadna burza
Spocznie bezpiecznie
we wnętrzu
zmęczonego człowieka

V

Czy Syzyf
kiedykolwiek przeżyje
taką radość
jak Herakles
po wyczyszczeniu
stajni Augiasza?
Bogowie stworzyli go
do wysiłku.
Czyżby wysiłek
stanowił powód
radości?

Potoczne
(o śmierci w nurtach rzeki)

... taka tragedia

i jeszcze ciała nie ma

Syta radością
jest pszczoła
dźwigająca miody
I człowiek
kiedy widzi
owoc swego trudu
albo początek
nowej drogi
Niewiele różni
się od pszczół

Złoty Potok
i bagno
Nie sposób
zmyć złotem
bagna
Na próżno złocą się
białe brzoźki

Śniegiem bólu
nakarmiła
zmarznięte dzieci

Gromniczna



Ta obcość
- ból odrąbanej ręki
i palonej żywym ogniem
skóry
Obcość w oczach
skrzących nienawiścią
obcość całodobowa
nie do pokonania
nawet przez śmierć
Bo czymżeż śmierć?
- Życiem inaczej

24 VIII 1996

Annie German

Odplynęła piosenka
z Twoim życiem
Dziś melodia
błąka się dalekim echem
w koncercie
spełnionych życzeń

23 VIII 1996



Ten pochylony
nad stawem pień
z postrzępioną
przez wiatr czupryną
to bóg Sędzimir
leśny wróżbita

Wpatrzony w zamulone dno
bezbłędnie przewiduje
pogodę i deszcz
świt i noc
co do minuty
nadciągającą burzę

Sędzia pokoju
rozsądza waśnie
nakazuje zgodę
łagodzi ból
siejąc zieloną nadzieję

24 VII 1996

Samotna kaczka
na zamulonym stawie
i rozćwierkane
stadko szarych wróbli
Teraz dopiero odkryłam
(dzięki Erykowi)
że panie
różnią się od panów
bo ci ostatni
noszą krawaty
Scena jak na
greckim forum
panie otaczają panów
ćwierkającą gromadką
skaczących podrygujących
plotkujących damulek
A wszystko
pod czujnym wzrokiem
samotnej opiekuńczej
kaczki
na zarosłym nenufarami
stawie
Botanicznego Ogrodu

28 VI 1996

Przekwitły irysy
martwą grządkę
pokryły badyle
Pierzcha smutek
znowu zakwitną wiosną

Dla Pani

Violi Zygmunt

na zakończenie Spotkań z Poezją i Muzyką

w Ogrodzie Botanicznym 1996

Na moment ożyła palmiarnia

Zaśpiewały gałęzie

Kora zrzuciła łuski

Ptaki obudziły słowo

Słowa frunęły w niebo

Roztańczyły się

kolorowe motyle

w złotych kapeluszach

Poprzez egzotyczną zielen

przemknęła barwna zamieć

wieczorów Violi

w sędziwej palmiarni

Botanicznego Ogrodu

Kraków, 14 lipca 1996

Nowy wzór matematyczny

$3 \times p =$ powstanie
prasowego
prężierza

Matka...

Pierwsze ciepło
po termicznym szoku
urodzenia
pierwsza kropla
na łaknących wargach
i atłas skóry
pod dotykiem dłoni
pierwszy błysk światła
w niewidomych oczach
i szept imienia
wypowiedzianego
niepowtarzalnym głosem
pierwsze schronienie
w kolebce ramion
i sen bezpieczny
w bezmiernej ciemności
Matka
szczęśliwa wyspa
pośród oceanu
gdy się doń zbliża
znużony rozbitek
i wszystkie skarby
jakie czekają
w oazach pustyni
na spragnionego
tułacza

Matka
ta jedna wieczna dla ciebie
i w tobie żyjąca
w niepokoju nocy
i ulewie słońca



... i dziecko

Takie maleńkie
a przesłania świat
bliskie do bólu
i dalekie
jak znikający punkt
za horyzontem
niewidzialna nić
silniejsza niż czas
i śmierć

21 V 1996

Lubię wewnątrz świątyni

Jak to dobrze

że przynajmniej tu

Pan przestaje się

z nami bawić

w chowanego

Tu też na pewno

wiadomo że

ukrył się w tabernakulum

abyśmy Mu dali

wreszcie

święty spokój

Przestańmy zatem

zanudzać Go

skargami i prośbami

On sam dobrze wie

czego nam potrzeba

Lepiej słuchajmy uważnie

jak kadzidlana cisza

wiecznie wielbi Pana

Olesno, 7 III 1996

•

Płomień
w jednym się zapala
w drugim - gaśnie
ale najczęściej
tli się wśród dymu
i niekiedy ulega mgłę
też rodzajowi wody

20 V 1995

Najgroźniejsze są
pioruny w zimie
Wprawdzie nie
grożą pożarem
ale godzą
w same fundamenty
odwieczny
porządek rzeczy



Są dni ołowiane
pod ciężarem których
ugina się wiatr
a świat olbrzymieje
obcy i ponury
Wtedy tylko
twoje oczy
rozpraszają mrok
i wątlą kładkę
zamieniają
w bezpieczny most



Michałkowi

Opowieść w jambach
 ci przesyłam
aby zabrzmiała staccato
kiedy już
podjąłeś marsz
niechaj cię wspiera
niechaj w tobie
 trwa
twoja młodość
 i siła
a w nich
i ja

28 III 1996



Ziarnko piasku
porzucone w lesie
kiedyś powróci
do rodzimej pustyni
przywieje je wiatr
wieczny tułacz
wciąż przebiegający
świat
i szukający z uporem
ziarnka piasku
upuszczonego
kiedyś w lesie

30 III 1996

Napisali pierwsze książki

debiutanci

czy już otworzyli serca

czy tylko drzemiącą

w nim ciszę

Odkryli źródelko

tak skrętnie w skale

ukryte że tylko

myśl odgadnąć je zdoła

i ku innym skierować

Czy kiedykolwiek dopłynię

do kogokolwiek

Forthem, 29 III 1996

Gdy mowa o nienawiści

Niekiedy nienawiść
miewa moc kreatywną
zamieniasz się wówczas
w ropuchę
o świńskich oczkach

16 IX 1996

*O, jakiż jesteś marny. jaki szpetny z bliska,
Ty. niegdyś piękny w locie, wysoko, daleko
Ktoś ci fajkę w dziób stuka, ktoś dla pośmiewiska
Przedrzeźnia twe podrygi, skrzydlaty kaleko*

Charles Baudelaire

Pytanie:

czy można latać
z połamanym skrzydłem?

Odpowiedź:

spróbuj, jeśli
masz skrzydła.

12 II 1996

*Jeśli nie możesz
zrobić nic dobrego,
nie rób przynajmniej
nic złego*

Immanuel Kant

Dlatego nie rzucaj
kamieniem w ptaka
i nie podstawiaj
nogi bliźniemu
ludzkie nogi
mogą być ptasimi skrzydłami
szkoda że nie potrafią
one użyzyć swej lekkości
naszym kończynom
może inaczej
wyglądałby wtedy
marsz ku śmierci

12 II 1996

Niegdyś o poranku
pozdrawiało się
ptasie skrzydła
gdy wielbiąc Pana
wzlatywały w niebo

Dziś o tej porze
sługa porządku
w skupieniu zbiera
porzucone przez matki
aniołki

Czyli niekoniecznie
skrzydła lecą ku niebiosom
niekiedy - spadają ku ziemi

12 II 1996

*Już mi skóra chropawa padnie na goleni
Już mi w ptaka białego wierzch się głowy mieni*

Jan Kochanowski

*Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna
Co mnie samemu na nic... Tylko czoło zdobi.
Lecz po śmierci was będzie gniotta niewidzialna
Aż was, zjadacze chleba, w aniołów przemieni.*

Juliusz Słowacki

Jan Kochanowski wierzył w nieśmiertelność
a Juliusz Słowacki w poezji

 moc niepojętą

dzisiaj niewiele z marzeń

 poetów przetrwało

byle coś na ząb

i kieckę na ciało

tako się toczy

historia człowiecza

nikt teraz na poetę

ani na nikogo

poeta nie czeka

12 II 1996



Ptakiem ulecieć
choć skrzydła nie te
sercem zrozumieć
wichrów zawieruchę
nie dać się burzy
porwać w czarną nicość
dostrzec jej ciszę
i pogodę błysku
kiedy nad nami
piorun ciosem się unosi
ptak wszystko znieśie
ptak wszystko oswoi
ptak do gniazda
wróci
choć się burzy boi

12 II 1996

V

To pięknie
gdy śnieg pokrywa
rozwiane marzenia
umarłe nadzieje
wspomnienia które bołą
brudy które przetrwają
 pod śniegiem
i ożyją wiosną
i czas
ten nie przemija
 trwa
jak ważka
 uwięziona
 w bursztynie
Czas
trwałość w każdej ulotności

3 / 1996

Leśny dom



Mchem otulony
brzozą rozjaśniany
Ściąga niebo
na sosnowy mrok
przyjazny
z dłonią ku tobie
 skierowaną
ofiaruje ci wszystko
co posiada
ożywczą ciszę
barwność opowieści
i serce w oczu
błękitnie ukryte
Dom Marii
we Frankońskiej Szwajcarii

Forthheim, 28 III 1996

O Mario



mieszkancko pokoiku
o zasłonach z samodziału
pełnego pamiątek
dobrego człowieka
przyjaznych książek
starych fotografii
rzeźby z węgla
i brzozowego pucharu
Przyjęłaś mnie serdecznie
obdarowałaś
finezją senną
i przyjaźnią domu
Bądź pozdrowiony
leśny duchu
Nadal czuwaj
nad snem
Ukochanego

Fortheim, 4 IV 1996



*I układam kruche
odrobiny serca
w tabliczkę dawno
roztrząskanej prawdy*

Przywiązujemy się
nie tylko
do ludzi rzeczy
piękna myśli
i obrazu
nawet do kiedyś
przez nas wymyślonych zdań
Może z powodu kruchości
egzystencji?
Tak łatwo ją zdmuchnąć
by szybowała nad nami
lotem owoców dmuchawca
i drżących nitek
babiego lata
pod pocałunkiem
porannej i wieczornej rosy
Bo wszystko istnieje
o tyle o ile
narodzi się
w nas

8 IV 1996

Szczęśliwi godzin
nie liczą
są już policzone

Między „jestem”
a „myślę”
jest zasadnicza
różnica
Jeśli jesteś
nie masz czasu
myśleć



Kwiatki szmatki
ptaszki draczk
(małe - draki dwie)
Jakież wygibasy
wyczynia w swym biegu
natura języka
Nowy rodzi się
ze zdumienia
złościwości
chęci odmiany
wreszcie nudy
a potem
wiruje bryluje
żartuje
(wszystko na uje)
albo się urywa
 urwa -
ot, choćby biurwa
Kijem Wisły nie zawrócisz
choćbyś nim jak najdalej rzucił
a on sam najgłębiej się zanurzył
Tak i my
nurzamy się w
warstwach języka

szukamy w nim
nowości i wartości
ze zmiennym szczęściem
Czasami wychodzą
gadki szmatki
czasem mowa trawa
ale niekiedy
załśni „radośnica”
i jakże się nią
nie zachwycać?



Oda do miasteczek

- klejnocików
w oprawie zieleni
i surowych w rysunku
alpejskich ogródków
Swoją dumę
zaklinają w gotyku
a wierność
w ciągu pokoleń
Tylko tu wiadomo
kto z których
 Gurgaczów
które domy
należą do Krawczyków
I kiedy panna poczęła
Miłosierdzie wybacza
jeśli ślub nie nazbyt
 okazały
Ale nie daruje
jeśli panna włożyła
wianek z lili
Wtedy pamięć o skandalu
przetrwą wieki

V

Tu mieszkała...
wskazuje przechodniowi każde dziecko
nieświadome sentencji
przechodniu powiedz Sparcie
Który to napis głosi chwałę poległych
A przecież w wypadku panny
mówimy jak najbardziej
o żywych

8 III 1996

I jeszcze jeden Dzień Kobiet
już bez fanfar
Partnerki
z resztką niedojedzonego tortu
uważać na linię
niedopitej kawy
 arytmia
nie tkniętego wina
 nadciśnienie
i pozorami
udawanej szarmanckości
z akcentem na kości
zawsze się je zostawia
wiernemu psu
albo przechowuje w folii
na dnie grobowca

8 III 1996

Im trudniej
tym różniej
im ciężej
tym lżej

a może nie?

Łuskanie

Można wyłuskiwać kogoś z dzinsów

- mawia pewien poeta

(chyba raniąc palce)

można wyłuskiwać z koronek

(to już bardziej wyobrażalne)

można wyłuskiwać jak

fasolkę ze strączka

(najczęstsze)

Tylko siebie

nie ma z czego wyłuskać

22 V 1995

Pierwszy zwiastun starości?
- Przyzwyczajenie

V

W oczach padającego
pod ciosem
wieże kościelne
wygrają niebu

V

Chwytałam świetliki
gaśły
gdym zamykała dłonie

Na śmierć tuberozy



Białe łzy tuberozy
pokrywają ciemną
powierzchnię stołu
Pod mokrym dotykiem
matowieje blask
Umiera tuberoza
płatki całunem
pokrywają zmierzch
dusza zapachem
ulatuje w niebo
Pięknie umierają kwiaty
płynnie zmieniają
był w niebyt
albo przechodzą
z bytu w byt
jako rzeczy
metafizyka

16 I 1996



Wszyscyśmy z Wujka

Już w wyobraźni
kształt języka boski
Ziemia mrocznieje
i jaśniej światło
Z łacińskich szatek
ledwie obnażony
w żupan się odział
przaśny język polski.
Wszyscyśmy z Wujka
przed nim czapki z głowy!
To dzięki niemu
pachnie kwiat lipowy
do widnokręgu zmierza
połąć łanu płowa.
Dźwięczy przypowieść,
perli się rosa.
Wznosi nad nami
śmierci srebrna kosa.
Stary świat zmywa
swój grzech pierworodny,
w bólach się rodzi
świat nowy
ludzi wolnych.

Ewangelia wg św. Mateusza 8,20

*Liszki mają jamy
i ptacy niebiescy gniazda,*

pszczoły lepią plastry,
mrówki mrowisko
przed deszczem uchroni,
ślimaki domki dźwigają
na grzbiecie,
pająk ochronę
znajdzie
w pajęczynie,
lilia przed chłodem
w kielich się otuli

*a syn człowieczy nie ma,
gdzie by głowę skłonił.*

22 VII 1996

**„Vivat semper
wolny stan”**

Czarny pierścionek
w kolorowym śnie
szlacheckiej dumy
Strasznego dworu
Aria z kurantem
po śmierci ojczyzny
Wieczne memento
w kraju nad Wisłą

14 IX 1996

Najciszej pada śnieg
nie pada
 tańczy
maleńkie płatki
zataczają taneczne pas
i lecą
znużone trudem tancerza
upadną
gdy umrze wiatr

15 XII 1995

To nieprawda
że z radością
witam Nowy Rok
Pogodnie
zamykam wspomnienia
One rychło
dopełnią skarbiec
takiej małej
własnej niepowtarzalnej
historii
dzięki której
znowu podrosłam
o centymetr

31 XII 1995

W Nowy Rok
życzenia dla przyjaciół:
obyście się
nie zawiedli
na sobie
życzenia dla wrogów:
nie doczekajcie
własnych przyjaciół

111996

Wobec zagrożenia

Ukryję świat w pestce
i schowam
w ciepłym
brzuchu dyni

17 I 1996

Znalazłam ptaka,
miał zranioną nóżkę
i złamane skrzydło.
Przyłgnął do mojej dłoni
i uśmiechnął się oczyma.
Czyżby ujrzał
w niej gniazdo?

12 II 1996

Radość życia
radość pracy
radość tworzenia



Istnieje też radość
zmęczenia
kiedy widać owoc
podjętego trudu
I dlatego
wiecznie cierpi Syzyf

2 XI 1995

Z mroku pamięci
jak z głębi jeziora
wyływa
Twoja twarz

1996

W spragnionym miłości
nawet spojrzenie
roznieci iskrę
a byle dotyk
rozpali płomień

Nie omijaj w tłumie
głodnych oczu

21 VIII 1996

Marianów

Pani Ewie Głębieckiej

Modrzewiowa polana
z niebieską wodą
pod masztem winorośli
płonącym klombem
 nasturcji
i otwartym gościnnie
 namiotem
wśród włochatych
 sosen
leśna kobieta
z życiodajnymi dłońmi
i uśmiechem
przed którym
ucieka mrok

Obory, 12 VIII 1996

Biega słońko po polanie
budzi tęczę
w pokrytym rosą śnie
Rozpala płomyki
na trawie
i aureolą stroi korony
Niekiedy pod drzewem przystanie
przyłgnie na moment do kory
rozjaśni szarzynę lasu
Ostatkiem lata
zapłonie

7 VIII 1996

Ameliówka

Ostrą linią znaczy
swój zarys na zboczu
Z daleka wąski
z bliska falisty
ot
przepaska na
zielonych włosach
sławionej nazwą
dziewczyny

Amelia
ametyst w sygnecie
Nerona
kamea na szyi
Poppei
amarylis
w ogrodach Proroka
Ameliówka
schronienie podczas
upałnego lata
przystań wędrujących
podczas burzy

Impresja

Gołębi biały wiatr
zawisnął nad kasztanem
Posypał się nad podwórkiem
grad akacjowych szypułek

Płynne przejście
w noc Kupały
letnich
szaleńczych wędrówek
spod zwrotnika Raka
do znaku Lwa

3 VII 1995

Włos rozszczepia
w dziesięcioro...
- Moralista to jeszcze
czy już masochista?

Wolność...
O czym tu mówić,
kiedy od niemowlęctwa
krępują ci nogi
i nawet po śmierci
ciasno układają
w trumnie.





Im głośniej
o sprawiedliwości
tym niżej
ścieli się
ludzka krzywda
tym słabiej słyhać
płacz
źle urodzonych

15 VI 1995

Daremny bunt
przeciw urodzeniu
Faktu nie zmieni
żadna rewolucja
Tkwi w głębi
i zawsze weźmie odwet
choćby cię losy
pchnęły na wierzchołek



14 VI 1995



Kwiaty nad ziemią
korzenie pod ziemią
Korony barwą się pyszną
podnóża popiołem zmierzchają
I znowu dwie strony
jednego medalu
Jedność przeciwieństw
na użytek władców

13 VI 1995

Krzyżmem namaszczone powieki
krzyżmem osłonięta twarz
a przecież niczego
z krzyża nie ma
w tych starczych oczach
drwiących nieustannie
z siebie
czy z nas?



23 V 1995

Decyzje mogą dojrzewać
latami
albo padają gromem
na siwe włosy
i lękiem napętniają świat

1995

Pod diabelskim kopytem
pękła skała
W czeluściach tkwi
przeklęty gad
Codzienną strużką
sączy nieustannie jad

Nie anioł objął
twoje ramię
Rozpalone do białości
kopyto dotknęło
przedramienia
i odsłoniło
żywą kość
Hulają czorty
nad Złotym Potokiem
Uwaga: nadchodzi noc

25 V 1995

Można pochylić się
nad kwiatkiem
Nad niektórymi ludźmi
niepodobna

25 V 1995

Uwaga rybaka

Połów niczym ołów
wszystkie sieci zerwane

1995

Im bliźsze wspomnienie
tym okrutniej nam się jawi
Tylko dalekie
migotliwie mami

1995

O czym świtem ptaki
rozmawiają z drzewami?
O życiu.
Dla drzew długim,
jeśli nie padną pod piłą
albo zjedzone larwami.
Dla ptaków
o wiele krótszym.
Byłaby to smutna rozmowa,
ale nie jest,
bo drzewa tłumaczą
 ptakom,
że długie życie
także im zawdzięczają.
Dlatego las
chociaż cichy
jest także głośny.
Trwa tu
nieustająca rozmowa
o sensie istnienia
i istocie przemijania.

Pozycja znoszonego szlafroka
przewieszonego przez poręcz krzesła
niezbyt zaszczytna
wręcz upokarza
Łatwo go podnieść i użyć
choćby do wytarcia podłogi
Czymże od niego różni się
odrzucony człowiek?
Nawet
jako szmata do podłogi
służyć nie może

Niewygodny w użyciu

1995

Z pytań zadawanych sobie

Nie ma schronienia
przed innymi
bez nich nie sposób żyć
a z nimi
brak sposobu
Skazani jesteśmy
na stado
nie z wyboru
z racji samego urodzenia
na nie przecież
wpływu nie mamy

27 V 1996



Kropla miłości
jak kropla wody.
Czy wydrąży skałę?
Prawdopodobnie,
mawia doświadczenie.
W każdym razie
nie różnią się w tym,
że przynoszą rzeźkość
spragnionym
i radość
pogwałbionym.

Kropla miłości
rozjaśnia mrok,
kropla wody
gasi pragnienie.
Jak woda
tak miłość -
bez nich
niepodobna
żyć.

✓

Jak daleko może
 sięgnąć osvajanie?
Czy na wzór egipski
przenieść się mamy
 wraz z całym majdanem
 na tamten świat
czy wiecznie wirować
 po indyjsku w chmurach
 kroplą deszczu wzbogaconego
 pyłem uzupełniać oceany
czy poddawać się
po chrześcijańsku
procesowi mineralizacji
przez dwadzieścia lat
z perspektywą zmartwychwstania?
Chyba jednak najlepiej
chłonąć ostatnie godziny
całą potęgą woli życia
i wierzyć
całkiem po laicku
że jednak komuś i czemuś
to życie na pewno
 służyło

9 III 1996

Jakbym nieco zwolniła
dążąc do celu
jest już tak blisko

Spis treści

Cień Ozyrysa	3
Tatarskie prośby o świcie	16
*** /I oto spoczęła/	19
*** /I oto okazał/	20
Olesno	21
*** /Sama wobec ciemności/	22
Metafizyka	23
*** /Najlepiej radość krzesać/	24
*** /Czy Syzyf/	25
Potoczne	26
*** /Syta radością/	27
*** /Złoty Potok/	28
*** /Śniegiem bólu/	28
*** /Ta obcość/	29
*** /Odplynęła piosenka/	30
*** /Ten pochylony/	31
*** /Samotna kaczka/	32
*** /Przekwitły irysy/	33
*** /Na moment ożyła palmiarnia/	34
Nowy wzór matematyczny	35
Matka...	36
*** /Lubię wewnątrz świątyni/	38
*** /Płomień/	39
*** /Najgroźniejsze są/	39
*** /Są dni ołowiane/	40
*** /Opowieść w jambach/	41
*** /Ziarnko piasku/	42
*** /Napisali pierwsze książki/	43
Gdy mowa o nienawiści	44
*** /Pytanie/	45
*** /Dlatego nie rzucaj/	46

*** /Niegdyś o poranku/	47
*** /Jan Kochanowski wierzył w nieśmiertelność/	48
*** /Ptakiem ulecieć/	49
*** /To pięknie/	50
Leśny dom	51
O Mario	52
*** /Przywiązujemy się/	53
*** /Szczęśliwi godzin/	54
*** /Między „jestem”/	54
*** /Kwiatki szmatki/	55
Oda do miasteczek	57
*** /I jeszcze jeden Dzień Kobiet/	59
*** /Im trudniej/	60
Łuskanie	61
*** /Pierwszy zwiastun starości?/	62
*** /W oczach padającego/	62
*** /Chwytałam świetliki/	62
Na śmierć tuberozy	63
Wszyscyśmy z Wujka	64
*** /Liszki mają jamy/	65
*** /W Kanie Galilejskiej/	66
*** /Ogniem rozgorzał/	67
„Vivat semper wolny stan”	68
*** /Najciszej pada śnieg/	69
*** /To nieprawda/	70
*** /W Nowy Rok/	71
Wobec zagrożenia	72
*** /Znalazłam ptaka/	72
*** /Radość życia/	73
*** /Z mroku pamięci/	74
*** /W spragnionym miłości/	74
Marianów	75
*** /Biega słonko po polanie/	76
Ameliówka	77
Impresja	78
*** /Włos rozszczepia/	79

*** /Wolność.../	79
*** /Im głośniej/	80
*** /Daremny bunt/	81
*** /Kwiaty nad ziemią/	82
*** /Krzyżmem namaszczone powieki/	83
*** /Decyzje mogą dojrzewać/	84
*** /Pod diabelskim kopytem/	85
*** /Można pochylić się/	86
Uwaga rybaka	86
*** /Im bliższe wspomnienie/	87
*** /O czym świtem ptaki/	88
*** /Pozycja znoszonego szlafroka/	89
Z pytań zadawanych sobie	90
*** /Kropla miłości/	91
*** /Jak daleko może/	92
*** /Jakbym nieco zwolniła/	93